Nr. 6. Sobota, dnia 5-go lutego 1916

Gość Świąteczny.

Bezpłatny dodatek.

Na piątą niedzielę po Trzech Królach.

LEKCYA

z listu św. Pawła do Kolos. rozdz. III, wiersz 12—17.

Przyobleczcież się jako wybrani Boży, święci i umiłowani we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu; jako i Pan odpuścił wam, tak i wy. A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związka doskonałości. A pokój Chrystusów niech przewyższa w sercach waszych, ku któremu też wezwani jesteście w jednym ciele; a wdzięczni bądźcie. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie z wszelaką mądrością, nauczając i sami siebie napominając przez psalmy i pieśni i śpiewania duchowne, w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń.

EWANGELIA

u św. Mateusza rozdział XIII, wiersz 24—30.

Onego czasu Jezus insze podobieństwo ludowi przełożył, mówiąc: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Zkąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy je? I rzekł: Nie, byście snać zbierając kąkol nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu róść aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a szenicę zgromadźcie do gumna mojego.

NAUKA.

Jak gospodarz na roli, tak Bóg działa na glebie serc wiernych, zgromadzonych w Kościele świętym. Nie tylko życie, zdrowie, talenty i osobliwsze przymioty zasiewa w nich, lecz nawet początek i pożądanie wiary jest skutkiem Boskiej Jego łaski. Tym sposobem wszystko, cokolwiek człowiek posiada, jest darem Bożym, z Jego bowiem pochodzi zasiewu i Jemu z tego należy się dziesięcina. O tem nas poucza dzisiejsza przypowieść, którą św. Augustyn, walcząc przeciw herezyi Semipelegianów, na korzyść łaski Bożej wyłożył.

„Podobne stało się Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej.” Bierze tutaj Zbawiciel i w wielu innych miejscach porównanie od roli, dlatego, że lud żydowski, pracujący na roli, oswojony był z jej zjawiskami. Mógł zatem, znając rzeczywistość, głębiej wniknąć w nią i łatwiej zastosować do życia.

„Królestwem niebieskiem” zowie tu Chrystus Pan Kościół św. Są bowiem w nim wierni, dobrzy i źli, powołani przez samegoż Niebieskiego Gospodarza, którzy obowiązani są wydać dobre ziarno cnót — by mogli wziąć udział w królowaniu na wieki. Człowiekiem-Siewcą jest Syn Boży, który sam często zowie się Synem Człowieczym, aby nam okazać z jednej strony wielką swoją pokorę, a z drugiej — miłość ku nam. Jako Syn Człowieczy lub raczej jako Bóg-Człowiek rozsiał On na tym świecie zdrowe nasienie swej łaski, pozostawiając owoce swego życia i śmierci, jako skarb, z którego wszyscy czerpać mogą w Kościele.

„Posiał on dobre nasienie”: wszystko, cokolwiek posiadamy dobrego, i zdrowie, i życie, i dzielność umysłu — pochodzi od Niego. „Niechże się nie chlubi nikt — powiada św. Grzegorz — aby posiadał jakąkolwiek cnotę sam z siebie, choćby nawet dołożył do niej pewien wysiłek, gdyż, jeśliby opieka Boża go opuściła, byłby w tym samym przedmiocie poniżony, który obecnie stanowi jego chwałę.” Pamiętajmyż zatem, że wszelka moc i dobro bierze początek od Boga, a wszelka słabość i nędza jest naszą własnością. Chcąc zaś zawsze korzystać z Bożej łaski, czuwajmy nad sobą, aby zły duch nie podszedł nas i nie zasiał kąkolu. Albowiem „gdy ludzie spali”, mówi Chrystus Pan, „przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł”.

Nie dość jest dla pasterza w Owczarni Chrystusowej rzucić zdrowy posiew, należy jeszcze czuwać nad nim i przestrzegać, by zły człowiek nie miał do roli przystępu. Nie dość chrześcianinowi przyjąć do serca zdrowe upomnienia, potrzeba mu jeszcze czuwać, by mu nie zostały wykradzione. „Nieprzyjaciel sieje kąkol” — gdy na miejscu, gdzie poczęło kiełkować zdrowe ziarno, rzuca szkodliwe nasienie pychy. Im głębiej dobre nasienie zapuściło korzeń, tem więcej będzie usiłował je zagłuszyć oraz wyniszczyć przez szerzenie szkodliwego nasienia! Szatan ma swoich pomocników wśród ludzi. Oszczercy, potwarce, plotkarze spełniają dzieło posiewu kąkolu. Rzucają oni bowiem zgniłe ziarno, by zepsuć komuś dobrą sławę, by nawiązać intrygę, by poniżyć stojącego na poważnem stanowisku. Jakąż sami z tego wynoszą korzyść? Żadnej, są oni tylko świadkami smutnych następstw, które nigdy naprawić się nie dadzą. Cieszą się oni z nich, jak ich ojciec-szatan! Raz rzucone złe ziarno rośnie, przygłusza dobre i z czasem pozbawia zupełnie korzyści z tegoż.

„Gdy urosła trawa i owoc uczyniła, wtedy się pokazał i kąkol”. „Kąkol zasiany na dobrem ziarnie — są to błędy heretyckie — wykłada św. Jan Chryzostom — posiane na ziarnie zdrowej prawdy. Błędy takie z początku ukryte są tak, iż nie można ich odróżnić od dobrego ziarna, gdy zaś wzrosną i utrwalą się, wtedy można je dopiero poznać po

złych i gorzkich owocach.” Wtedy można dopiero rozeznać dzieło złego ducha: „Skąd tedy kąkol ma? Nieprzyjazny człowiek to uczynił.” Bóg posiał wszędzie dobre ziarno. Tymczasem kąkol rozszerzył się także po całej ziemi. Wszędzie widzimy społem żyjących złych i dobrych, a jak mówi św. Augustyn: „Jerozolima i Babylon, te dwa różne miasta są dzisiaj pomieszane, aby kiedyś dopiero zostały na zawsze rozłączone.”

Dobre nasienie, od Boga pochodzące, które łączy i jednoczy mieszkańców Jerozolimy — jest miłość. Złe nasienie, szatana płód, zaniesione Babilonowi, jest — żądza. Pierwsze buduje i podtrzymuje dzieło Boże; drugie rujnuje, niszczy, rozwala. Kąkol zmieszany jest z pszenicą, nawet w społeczeństwie najdoskonalszych, mających przed sobą najszlachetniejsze cele. Wśród wielu milionów duchów czystych, znaleźli się buntownicy-aniołowie. I w raju ziemskim potrafił szatan rzucić fundamenty pod złowrogi Babilon — i sprawił, że już pierwszy człowiek stworzony w łasce i sprawiedliwości u Boga, stał się pierwszym tego miasta mieszkańcem. Cóż stąd dla nas za nauka? Oto powinni sprawiedliwi znosić cierpliwie na tym świecie złych współmieszkańców. Sam Zbawiciel cierpiał złośników wśród otoczenia swego. Prawda, że pasterze w Kościele Chrystusowym obowiązani są czasem użyć środka surowego, wykluczyć z grona wiernych złych ludzi, tak już uczynił apostoł, gdy kazirodcę wydał szatanowi, „aby ciało jego umartwić, by duch był zbawiony”, lecz gdy ostateczność zmusza nas do tego kroku, ileż to potrzeba jeszcze ostróżności zachować? Potrzeba przytem zachować słodycz, dobroć i cierpliwość. Należy dokonywać tej trudnej operacyi powoli, z miłością w sercu, dla dobra tego, dla którego się to czyni, a wreszcie nie inaczej, jak po dłuższym namyśle, jak za pozwoleniem tego Gospodarza, którego własnością jest pole zanieczyszczone: „Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go?” Zdarzy się też często, iż Ten, który ma więcej światła i patrzy w dal bystrzej, zatrzyma nas: „Dopuśćcie obojgu rość, aż do żniwa”. Tak Bóg czyni z grzesznikami: widzi ich błędy, patrzy na szerzone przez nich zepsucie, jad złych, haniebnych czynów przed Jego oczyma sączy się do serc niewinnych, lecz nie usuwa ich z pola, dopuszcza rość dłużej, dla niezbadanych swoich wyroków.

„Przez cierpliwość, z jaką Bóg znosi grzeszników — poucza św. Hieronim — Bóg chce im dać czas do pokuty, aby mogli się jeszcze nawrócić do Boga, albo też, aby nie mieli żadnej wymówki, jeśli z tego czasu nie potrafią skorzystać.” Zaiste, gdzieżbyśmy dziś byli, gdyby Bóg nas ukarał zaraz, jak tylkośmy zawinili, gdyby był dozwolił szatanowi, by nam śmierć zadał tylekroć, ile on się tego od Boga domagał? Ach, śladu nie pozostawilibyśmy po sobie, ogień wieczny i straszne męczarnie jużby nas dawno w swych objęciach trzymały. Lecz miłosierny Pan „nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył”. On okaże grzesznikowi wszystkie środki, ku jego nawróceniu odpowiednie, On mu okaże wielkie swe miłosierdzie, a gdy te nie odniosą skutku, tedy „czasu żniwa rzecze żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu: a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.” Minie wkrótce czas wzrostu, czas pomieszania dobrego ziarna ze złem, a wtedy nastąpi rozłączenie: aniołowie, Najwyższego Pana słudzy, zbiorą wszystkich złych i „zwiążą ich w snopki ku spaleniu”. Oto koniec ich wszystkich zabiegów, trudów, jakie źli ludzie na świecie czynią. Kąkol, czyli synowie szatana, pójdą z nich otrzymać cząstkę mąk wiecznych — dobrzy zaś znajdą pomieszczenie w przybytkach Pańskich.

Ks. W. Bogacki.

DZIECIĘ Z SINGARY.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego razu rodzice chrześciańskich pasterzy wybrali się na pielgrzymkę do jakiegoś klasztoru, leżącego w górach, gdzie zakonnicy chwalili Boga modlitwą i śpiewaniem psalmów. W dniu tym właśnie obchodzono tam uroczystość na cześć świętego Męczennika Babylasa, biskupa antyocheńskiego i trzech chłopców, którzy wraz z nim ponieśli śmierć męczeńską. Tam też rodzice pasterzy dowiedzieli się wszystkich szczegółów męczeństwa błogosławionych wyznawców Chrystusa, a za powrotem opowiedzieli je swym dzieciom na chwałę Pana Boga i wiernych sług Jego.

Po powrocie rodziców, chłopcy chrześciańscy zebrali się znowu u studni, gdzie zaczęli opowiadać to, co słyszeli niedawno o świętych męczennikach. Aszer także się tam znajdował, słuchając ciekawie ich słów i czując, że wiara jego stopniowo się wzmacnia, w sercu zaś płonie coraz silniejszy ogień miłości ku Chrystusowi.

Ogarnęła go też gorąca żądza wzięcia udziału w walkach i w zwycięstwach bohaterskich wyznawców, błagał więc pocichu Boga, aby go uznał za godnego męczeńskiej korony. W nocy zaś, gdy spał w domu matki, cudowne we śnie zobaczył zjawisko.

Zdawało mu się, że był zamknięty w jakiejś ciemnej pieczarze głęboko pod ziemią i wraz z wielu innymi synami swego ludu z pokolenia Datana i Abirona cierpiał niewysłowione męczarnie. Daremnie jednak jęczał i krzyczał z bólu, nikt nie odpowiadał na jego wołania. Wreszcie przypomniał sobie to, co chrześciańscy pasterze mówili mu o Chrystusie, łaskawym i miłosiernym Synu Bożym, jak również o bezgranicznej ufności, jaką pokładać w Nim należy i zawołał błagalnie:

»Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną!«

W tej samej chwili ukazał mu się prześliczny młodzieniec w szacie lśniącej jak słońce i rzekł: »Pokój tobie.« Potem uderzył silnie w sklepienie pieczary, które natychmiast się otwarło, podał Aszerowi rękę, wyciągnął go z przepaści i postawił wśród chrześciańskich pasterzy. Ci otoczyli go radością, śpiewając chórem hymn pochwalny. Wówczas Aszer uczuł w sercu błogą jakąś radość, zwrócił się ze zdumieniem do pięknego młodzieńca, który go wydobył z otchłani i zapytał:

— Kim jesteś, Panie mój i władco, żeś pamiętał o mnie w nieszczęściu i ocalił mię od niebezpieczeństwa?

Ten mu zaś odpowiedział.

— Jestem Chrystus, któremuś zaufał i którego wzywałeś w utrapieniu. Teraz więc nabierz odwagi i nie bój się niczego. Patrz, oto przygotowałem tobie miejsce w przybytku świętych Wyznawców i korona twoja już gotowa. Jeszcze krótka chwilka, a wezwę cię do siebie. Od chwili, w której wyszedłeś z wody, gdzieś został ochrzczony,

oko moje czuwało nad tobą. Byłem ciągle z tobą i w tobie, abyś moje święte otrzymał dziedzictwo.

Usłyszawszy to Aszer, uczuł w duszy wielką bojaźń i trwogę, upadł więc na kolana i modlił się, wołając:

— Panie mój i Boże, wierzę w Ciebie i wielbię Imię Twoje za to, żeś tej nocy ocalił mię od męki. Teraz zaś Panie, powiedz słudze Twemu, kim byli ci, co wraz ze mną cierpieli, a dla których otchłań jeszcze się nie otwarła?

Na to Chrystus mu odpowiedział:

— Są to synowie twego ludu i dzieci z domu ojca twego, które się odwróciły ode mnie i prześladują mię.

Wówczas Święty znowu się odezwał:

— Nie opuszczaj mię, Panie, owszem daj mi siłę, abym spełniał wolę Twoją i dał świadectwo prawdzie. Uczyń biednego Twego sługę godnym wiekuistego szczęścia ioglądania Cię wiecznie w niebieskim przybytku!

Tejże samej nocy matka Świętego, zbudzona jego głośną rozmową i wołaniem we śnie, zbliżyła się ku niemu, obudziła go i zapytała:

— Co ci jest, dziecię moje i co znaczą słowa, któreś mówił we śnie, jak gdybyś rozmawiał z jakimś przyjacielem?

Wtedy Aszer z twarzą rozjaśnioną nadziemską radością, odparł głosem drżącym ze wzruszenia:

— O, matko moja, widziałem Chrystusa, w którego wierzę, w Jego bowiem imieniu zostałem ochrzczony. On mówił do mnie, ja mówiłem do Niego. On mię ocalił w nocy z głębokości piekieł.

— Jakże wyglądał, synu? — zapytała zdumiona matka.

— Był to młodzieniec przecudnej piękności — odrzekł Święty — a jakaś wielka światłość podobna do błyskawicy twarz Jego opromieniała. Szatę miał białą jak śnieg, z boku zaś wielki otwór, w którym widać było głęboką, krwawiącą się ranę. Ręce Jego i nogi były przebite, na piersiach zaś jaśniał ogromny napis:

»Oto ten, którego Żydzi ukrzyżowali w Jerozolimie i który wziął na siebie grzechy domu Adamowego. Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata, oto siła męczenników i nagroda wyznawców«. Widziałem też liczny hufiec chłopców w moim wieku, którzy otaczali Go dokoła i głośno śpiewali: »Kyrie elejson, Chryste elejson, Błogosławiony, który przychodzi w Imieniu Pańskiem, Hosanna Synowi Dawidowemu, Hosanna na wysokościach!«

Jedni z nich mieli wieńce na głowie i gałęzie palmowe w ręku, drudzy złote kielichy, napełniane krwią, która wypłynęła z szerokiej rany na ich szyi, i którą podawali Chrystusowi jako ofiarę. Wszyscy zaś śpiewali chórem: »Oto Bóg nasz, w którym położyliśmy nadzieję i, z którym przez całą wieczność radować się będziemy!«

O, matko, wówczas ogarnęła mię nieprzezwyciężona chęć, aby przyłączyć się do tego świętego orszaku i wraz z nim śpiewać hymny na cześć Boga. Ale, niestety, nie wpuszczono mnie do niego, choć tak gorąco tego pragnąłem. O, gdybym się nigdy nie obudził ze snu, który mię uniósł na swych skrzydłach do tego niebiańskiego grona! O ileż milszym jest taki sen od smutnej rzeczywistości! Jeżeli jedna chwila podobnej rozmowy była tak błogą i rozkoszną, to cóż będzie za szczęście, gdy będziemy przez całą wieczność rozmawiali z naszym Bogiem! Dotąd jeszcze dusza moja przebywa w tej cudownej krainie, której podwoje we śnie przed nią się otwarły i nie chciałyby wrócić stamtąd na ziemię, a jak po skosztowaniu miodu w ustach rozlewa się słodycz, tak też serce moje napełniło się radością po tem Boskiem objawieniu. O, stokroć lepiej byłoby umrzeć, w takiej chwili, aniżeli żyć na ziemi z dziećmi tego świata.

Słysząc te słowa, biedna matka zatrwożyła się niesłychanie i nie mogła z początku zdać sobie z nich sprawy. Długo też myślała nad tem, co syn jej powiedział, roztrząsając w umyśle każde jego słowo. Ponieważ zaś kochała chłopca nad wszystko i drżała na samą myśl o jego stracie, radziła mu więc mieć się na baczności, aby ani ojciec, ani bracia o niczem się nie dowiedzieli.

— Dziecię moje — rzekła — nie łudź się niczem i nie daj się omamić czczemi złudzeniami. Pamiętaj, że wiele snów jest tylko płochą mrzonką i trzeba, aby je wytłómaczył ten, kto dobrze zna się na tem, jak to naprzykład uczynił Józef Faraonowi, a prorok Daniel królowi Babilonu.

— O, nie matko! — odrzekł Święty — jak Faraon, tak też król babiloński mieli sny potrzebujące wytłómaczenia, mój zaś sen był objawieniem z Nieba, którego znaczenie jasne jest jak słońce i ja sam najlepiej wytłómaczyć go sobie potrafię. Dlatego też, matko, posłuchaj swego syna i uwierz w Tego, w którego ja wierzę, za którego gotów jestem umrzeć.

Skoro chłopiec zrobił wzmiankę o śmierci, matka jego bardziej jeszcze się przestraszyła i rzewnemi zalała się łzami. Widząc to, Święty zaczął ją pocieszać:

— Nie płacz matko — rzekł — nie dręcz smutnemi myślami biednego swego serca. Wszak wiesz, że kości Józefa, chociaż już oddawna spróchniały w Egipcie, broniły wszakże od niebezpieczeństw synów jego ludu podczas mozolnej wędrówki przez pustynię (Ks. Rodzaju R. L. w. 24, Ks. Wyjścia R. XIII w. 19). Wiesz także, iż gdyby dusze Abrahama, Izaaka i Jakóba nie żyły po ich zgonie, to Pan Bóg nie mógłby powiedzieć Mojżeszowi: »Jam jest Bogiem ojców waszych«. Wierzysz więc, że ci, którzy umarli z wiarą w obietnicę Bożą, nigdy żyć w Bogu nie przestaną. Ponieważ zaś, matko, tyle ci zawdzięczam, pragnę więc spełnić obowiązek wdzięczności i dlatego błagam cię, abyś uwierzyła w Chrystusa, Pana mego, oraz dała się ochrzcić w Jego imieniu, a przez to uniknęła smutnego losu tych, którzy się Go zapierają. Wówczas szczęście nasze będzie zupełnem, bo ponieważ jestem twojem dziecięciem, powinniśmy więc razem radować się i cieszyć tam, gdzie życie trwa wiecznie, żadną nie zachmurzone troską. Nie zapomnij, matko, tego cudownego objawienia, o którem ci opowiedziałem i pamiętaj zawsze o tem, co Pan Bóg przeze mnie dał ci dzisiaj poznać.

Na to matka jego odrzekła ze łzami:

— Wierzę we wszystko, dziecię moje, com usłyszała od ciebie, a skoro tylko odpowiednia nadejdzie pora, uczynię wszystko, czego zażądasz i nigdy słów twych nie zapomnę. Teraz jednak, ukochany mój synu, musimy ukrywać nasze myśli przed ojcem i braćmi, albowiem, gdyby się o nich dowiedzieli, nie omieszkaliby z pewnością zabić nas oboje.

Wówczas Święty wziął swój kij pasterski, a żegnając się z matką, rzekł:

— Bądź spokojną, moja droga matko, polecę cię bowiem Chrystusowi, Odkupicielowi Świata. Teraz, jak widzisz, idę do przyjaciół mych chrześcijan, ty zaś, o, matko, nie wahaj się pójść za mną, skoro stanowcza wybije godzina.

Ostatnie te słowa Aszera zawierały proroczą wzmiankę o jego śmierci i przyszłem nawróceniu się biednej jego matki.

Zaledwie pierwsze promienie słońca przedarły się z po za gór, gdy Aszer ze swą trzodą wyruszył na dolinę. Na każdej trawce błyszczały krople rosy, dokoła panowała uroczysta cisza, przerywana tylko szelestem skrzydeł i śpiewem ptaków przelatujących nad łąkami. Nagle chłopczyk ujrzał pełną powagi postać starca-pielgrzyma. Chłopiec odgadł, kogo ma przed sobą, puścił się w pogoń za pielgrzymem, doścignął go i padłszy mu do nóg, ucałował je, wołając:

— Panie mój i władco, pasterzu chrześcijan, spojrz na twego sługę i pobłogosław go! Połóż dłoń na głowie najmniejszej owieczki ze swej trzody, wypiętnuj mi na czole pieczęć zbawienia i uzupełnij chrzest twego dziecięcia.

— Skąd znasz mię, dziecię, i kto ci o mnie powiedział? — zapytał starzec z długą białą brodą.

— Widzisz bowiem, że podróżuję, jak zwyczajny człowiek i nikt obcy nie wie, kim jestem w istocie.

— Posłuchaj, Ojcze — odparł Święty — słów twojego sługi. Ten, który w duchu dał ci poznać Aszera, syna Lewiego, z miasta Singary, i wysłał cię do niego, dał mi również z daleka cię poznać. Niech będzie błogosławiony Pan za to, iż twe kroki skierował w tę stronę i pozwolił mi ujrzeć oblicze mego Ojca. Wierzaj mi, Ojcze, iż kocham jednego tylko Chrystusa, oraz gotów jestem w każdej chwili ponieść śmierć dla Niego.

Zdziwił się biskup chrześciański, słysząc te słowa z ust chłopca i zawołał:

— Rzeczywiście prawdą jest co mówisz. Pan rozkazał mi wyszukać biedną owieczkę, tęskniącą na pustyni za dobrym pasterzem i wysłał mię, abym cię pobłogosławił przed walką, która cię czeka.

To mówiąc, nakreślił znak krzyża nad głową Aszera, namaścił mu czoło Olejem świętym i rzekł:

— Idź teraz w pokoju, uzbrojony łaską Ducha świętego! Pan będzie czuwał nad tobą i nie opuści cię wówczas, gdy będziesz cierpiał za Chrystusa. Ci zaś, którzy ciebie ochrzcili, zostaną powołani do wysokiej godności, a Bóg ich pobłogosławi.

Z temi słowami starzec pożegnał chłopca i podążył dalej. Aszer zaś pobiegł do swych przyjaciół, zebranych jak zwykle przy studni, aby im opowiedzieć o cudownym śnie, oraz o spotkaniu biskupa chrześcijańskiego. Pasterze słuchali go w milczeniu, a słowa chłopca głęboko ich wzruszyły, poznali bowiem, że chrzest udzielony przez nich został uzupełniony przez Olej święty, jakim chłopiec został namaszczony, oraz przez niebiańskie objawienie, jakiem go we śnie Bóg zaszczycił. (C. d. n.)

TO I OWO.

O PIEKARZACH.

Podczas oblężenia Wiednia przez Turków w 1683 r., usiłowali Turcy założyć miny pod mury miejskie, aby módz przez zrobiony wyłom wtargnąć do miasta i opanować bramę czerwonej wieży. Wtargnięciu Turków zapobiegło jednakże trzech piekarczyków, którzy podczas pracy nocnej dnia 10 września usłyszeli odgłos głuchy uderzeń łopat w robionym przez Turków podkopie. Jeden z nich pobiegł z wiadomością do komendanta miasta, hrabiego Ruedigera v. Starhemberga. Komendant wysłał zaraz oddział zbrojny, który napadł Turków, kiedy ci się zbliżyli do podkopu i zadał im poważną klęskę.

W nagrodę za wierność i patryotyczne zachowanie się, nadał cesarz wszystkim piekarczykom w całem państwie przywilej, mocą którego mieli prawo obchodzenia uroczystego »dobrego dnia«. Rocznicę tego historycznego i pamiętnego dla cechu piekarskiego zdarzenia obchodzili piekarczycy do ostatnich czasów bardzo uroczyście, zwłaszcza zaś w Monasterze i Dreźnie.

Historya opowiada nam także o niesumiennych piekarzach. Rada miasta Frankfurtu na przykład skazała w roku 1368 pewnego piekarza na więzienie za to, że do chleba mięszał piasek. Skazany piekarz dostawał we więzieniu swój własny chleb do jedzenia, wkrótce też umarł, gdyż chleb ten był niemożliwy do jedzenia.

W Wiedniu zaś skazała zwierzchność pewnego piekarza za zły wypiek i niedostateczną wagę chleba, na przymusową kąpiel w wodach Dunaju. Wyrok ten wykonano w dniu 31 stycznia 1728 r., wobec tysięcy widzów. Zimna kąpiel w czasie mrozów była rzeczywiście dotkliwą karą.

Kary tego rodzaju nie były rzadkością, gdyż jak wspominają kroniki z 1767 roku, skazano wielu wiedeńskich piekarzy na przymusową huśtawkę, co także nie należało do przyjemności.

KRÓLEWSKI POPRZEDNIK GUTENBERGA.

Najnowsze poszukiwania naukowe, prowadzone urzędowo celem ustalenia pewnych wątpliwych jeszcze faktów z historyi koreańskiej wykryły, że Gutenberg, już pół wieku przedtem — druk wynaleziono w Niemczech w r. 1450 — miał na dalekim wschodzie Azyi poprzednika królewskiego, który w roku 1401 oficyalnym dekretem wprowadził w użycie druk przy pomocy ruchomych czcionek. Druk całych stron wycinanych w płytach drewnianych znacznie dawniej znany był w Chinach i krajach z chińską kulturą jak np. Korei, Japonii itd., ale postęp do używania ruchomych, z metalu odlewanych czcionek jest wyłączną zasługą cesarza koreańskiego Thai-tjong panującego od r. 1400 do 1419. Utalentowany ten cesarz wydał w r. 1403 następującą proklamacyę, której kopię teraz dopiero znaleziono w wielkiej koreańskiej encyklopedyi współczesnej w rozdziale 242:

»Książki są bardzo pożyteczne dla państwa. Państwo nasze zdala leży i tylko czasami dostają się do nas książki państwa środka. Płyty drewniane zużywają się łatwo, a trudno jest wycinać je dla wszystkich książek na świecie. Dlatego jest naszą wolą i prawem, aby sporządzać pojedyńcze litery z miedzi, składać je w słowa i w ten sposób drukować książki, które oświatę rozniosą po całem państwie. Ponieważ jednakże nie chcemy, aby z tego tytułu nakładano na lud nowy podatek, pieniądze na ten cel dajemy z własnego skarbca.«

I bezzwłocznie — jak opowiada dalej odnośny ustęp w encyklopedyi — rozpoczęto ulewanie czcionek tak, że po niewielu miesiącach było ich już setki tysięcy.